

Koniec odbijania piłeczki

Bóg zaplanował umieszczenie w rodzinie takiej osoby, która będzie brała odpowiedzialność za obrót spraw.

Mężczyźni, chodzi o was. Biblia w Liście do Efezjan 5,23 nazywa was głową domu i porównuje z Chrystusem, który jest głową Kościoła. Ten urywek ma wielką wagę odniesieniu do życia mężczyzny.

Prawda wynikająca stąd jest następująca: tak, jak Jezus jest Zbawicielem dla Kościoła i gwarantuje rozwiązanie każdego problemu jego członkom, to samo tyczy się funkcji, jaką sprawuje mężczyzna w swojej rodzinie. To on powinien inicjować rozwiązywanie problemów rodzinnych.

Pod koniec spotkania w Phoenix w Stanie Arizona podeszła do mnie pewna para. Kobieta mówiła, a mężczyzna stał za nią trochę z boku.

— Nasza córka — powiedziała — uciekła z domu. Chcieilibyśmy prosić cię, żebyś się z nami pomodlił, aby Bóg przyprowadził ją do nas z powrotem.

— Z ochotą pomodłę się razem z wami w tej sprawie — odrzekłem. Spojrzałem na jej męża.

— Czy chciałby pan coś dodać? — zapytałem.

— Nie — odpowiedział. — Zona chyba powiedziała wszystko.

Pomodliliśmy się. Kilka godzin później pojawili się na spotkaniu wieczornym na dłuugo, zanim przyszli wszyscy inni. Kiedy przybyłem też przed czasem, zobaczyłem, że czekają. Razem z nimi była ich córka.

— Nasza córka właśnie wróciła do domu — zwróciła się do mnie

kobieta — ale nie potrafimy z nią się porozumieć. Nie chce nam nic powiedzieć, ale może porozmawia z tobą. Zgodziłbyś się z nią pomówić?

Poprosiłem dziewczynę, żeby przeszła ze mną do małego pomieszczenia szkoleniowego znajdującego się obok. Jako ojciec dwóch córek miałem już trochę rodzicielskiego doświadczenia.

Młoda dziewczyna miała trzynaście lat i była zdenerwowana.

Zadałem kilka prostych pytań. Na początku jej odpowiedzi były monosylabiczne.

— Lubisz swoją mamę? — zapytałem w końcu.

Dziewczyna trochę się wtędy rozbudziła. Używając młodzieżowej odmiany elokwencji, odpowiedziała mi o swojej mamie.

— A tato?

Sposepniata i zamilkła. Miałem przez chwilę przekonanie, że doczekam się jakiegokolwiek reakcji. Nie było żadnej.

— Czy coś jest nie tak z twoim tatą? — zapytałem.

Usiadła i zaczęła wpatrywać się w okno, nie reagując w żaden sposób. Ani słowa.

Rozmawialiśmy więc na inne tematy. W końcu, kiedy zaczęła opowiadać mi o problemie, jaki się jej przydarzył, zapytałem, dlaczego nie powiedziała nic o nim swojemu tacie.

— On nie chce słuchać — odrzekła wyraźnie pobudzona.

— Jak to? — spytałem.

— Nigdy nie słucha — odpowiedziała. — Kiedy próbuję coś mu powiedzieć albo wytłumaczyć, nie słucha mnie. Nigdy nie zajmuje mojej strony, kiedy mam z czymś problem i obwinia mnie o wszystko.

Teraz się rozkręciła. Ciągnęła temat, ale było jasne, co chciała powiedzieć. Wiedziałem, z czym się boryka.

Po kilku minutach odprowadziłem ją do rodziców. Patrzyli na mnie z nadzieją.

— Bardzo miło mi się rozmawiało z waszą córką — powiedziałem. — Wydaje mi się, że wszystko może się ułożyć.

Ojciec nic nie powiedział. Matka oczekiwała chwilę i wyglądając trochę na nieusatsfakcjonowaną, zapytała:

— Czy nie ma czasem czegoś, o czym powinniśmy wiedzieć?

— Tak — odparłem. — Czy chcecie, żeby wasza córka została w domu? Czy chcecie mieć z nią normalną relację?

— Czemu pytasz? Oczywiście! — odpowiedziała jej matka.

Spojrzałem jej prosto w oczy i powiedziałem:

— Proszę pani, pytam teraz pani męża.

Emocje wzrastały.

— OK — zwróciłem się do niego. — Pomodlę się z wami jeszcze raz o waszą córkę. Będę prosił Boga, aby doświadczyła całkowitej odmiany w umyśle, w sercu i w postawach i wierzę, że będziecie mieli całkowicie normalną rodzinę.

Spojrzałem wymownie na całą trójkę:

— Czy zgadzamy się z tym?

Wszyscy kiwnęli głowami na zgodę.

— Jednak zrobię to pod jednym warunkiem — zwróciłem się znowu do ojca — Pomodlę się z wami, jeśli zgodzi się pan na jeden warunek. Przystaje pan na coś takiego?

Z widocznym poczuciem niewygody przestąpił z nogi na nogę.

— Nie wiem, dopóki nie usłyszę, o co chodzi — odpowiedział.

— Sprawa, o której mówimy, będzie wiązała się z pańską odpowiedzialnością — ciągnąłem — Pan będzie osobiście odpowiadał za zmiany w życiu córki. Czy jest pan w stanie przyjąć na siebie taką odpowiedzialność?

— Oczywiście — stwierdził niepokornie.

— W takim razie, w porządku. Warunek jest taki — przeszedłem do rzeczy. — Przez następnych trzydzieści dni pańska córka będzie mogła mówić panu, o czym będzie chciała, kiedy będzie chciała i jak będzie chciała. Pan będzie mógł tylko jej wysłuchać. Nie będzie pan jej odpowiadał ani komentował. Dopiero po tych trzydziestu dniach może

pan to zrobić.

Ojciec przetknął z trudnością ślinę. Był osłupiały. Śmieszne. Jak mógł się na coś takiego zgodzić? Nie w jego domu.

— W porządku — wzruszyłem ramionami — W takim razie nie mogę zgodzić się z wami w modlitwie o zmianę w sercu córki i o normalne relacje w rodzinie.

— Prosisz o niemożliwą rzecz! — zaprotestował.

— Wcale nie jest to niemożliwe — odpartem — Jest to tylko kwestia tego, czy naprawdę chcesz zmiany w domu — i czy jesteś gotowy wziąć na siebie odpowiedzialność za to.

W końcu, będąc między przysłowiowym młotem a kowadłem, bardzo niepewnie wyraził zgodę.

— Nie wiem, czy jestem w stanie to zrobić, ale spróbuję.

Pomodliliśmy się we czwórkę. Zgodziłem się w modlitwie o całkowitą przemianę ich córki — jej serca, umysłu, postaw i emocji.

Trzy miesiace później znowu przyjechałem do Phoenix. W niedzielę wieczorem przyszedłem do tego samego Kościoła na spotkanie. Pierwszymi, których spotkałem, byli ojciec, matka i córka, z którymi modliłem się tutaj podczas mojej ostatniej wizyty.

Byli zupełnie inną rodziną — otwarci, szczerliwi, stali blisko siebie, nie obawiając się swojego dotyku.

— Co się z wami stało? — zawołałem do nich z daleka, jak tylko ich ujrzałem. — Najwyraźniej Bóg odpowiedział na naszą modlitwę!

— Bóg naprawdę odpowiedział na modlitwę — odrzekł ojciec. — Słuchałem bez słowa. Na początku tylko to byłem w stanie zrobić. Z trudem powstrzymywałem się przed wygarnięciem jej, że mam dosyć tego ciągłego gadania. Pamiętałem jednak, że robię to, ponieważ chcę zmiany. Więc z całych swoich sił i dzięki Bożej łasce słuchałem tego, co miała mi do powiedzenia. W miarę upływu czasu zacząłem jednak zdawać sobie sprawę z tego, że w niektórych kwestiach, które poruszała, to ona miała rację, a ja się myliłem.

Okazało się, że z technicznego punktu widzenia warunek nie został

spełniony. Eksperyment nie trwał całe trzydzieści dni.

— Wszystko trwało około trzech tygodni — wyjaśnił ojciec. — Po tym czasie moja córka stwierdziła, że powiedziała wszystko, co miała do powiedzenia. Weszła do nas do sypialni pewnego wieczora, usiadła na łóżku i powiedziała do mnie: „Ja na razie skończyłam. Co chciałbyś mi powiedzieć?”

Ojciec opowiedział mi, że w tej chwili zaczął się nowy okres: odnowienie ich wzajemnej relacji.

— Żona i ja po prostu wyciągnęliśmy ręce w jej kierunku, a ona do nas podeszła. Przytuliliśmy ją i zwyczajnie okazaliśmy jej naszą miłość. Opowiedziałem jej o tym, że zrozumiałem, iż nie miałem racji, wskazując sytuację, kiedy byłem szorstki i napastliwy; na chwile, kiedy nawet nie wysłuchałem jej wersji wydarzeń; na momenty, gdy brałem stronę innych osób i kiedy wkładałem na nią niezastużone jarzmo. Przytoczyłem też te momenty, gdy czuliśmy się podobnie skrzywdzeni przez nią.

Mężczyzna ten promieniał, kiedy opowiadał całą historię i opisywał końcowy rezultat.

— Kiedy poprosiłem córkę o przebaczenie — powiedział — był to moment, gdy zaczęła się ona zmieniać. Obecnie cała nasza rodzina jest odmieniona. Mój problem polegał na tym, że byłem zbyt zajęty, żeby wysłuchać swoją córkę.

Okazało się, że wcześniej córka nie odcięła się całkowicie od rodziców. Matka zaczęła kierować tą rodziną jedynie z konieczności. Dziewczyna nie była tu źródłem kłopotów. Odpowiedzialność ponosił ojciec — on był przyczyną problemów całej rodziny. Nie potrafił słuchać. Kiedy jednak zaczął to robić, stał się odpowiedzialny za zwycięstwo w dziedzinie relacji wśród najbliższych.

Rozwiązanie problemów w Bożym planie dla rodziny ma się zaczynać od ojca.

Miliony mężczyzn powielają wysiłki (lub raczej ich brak)

opisywanego ojca z Phoenix. Są tak zajęci „byciem zajętymi”, że służbę słuchania swoich dzieci pozostawiają w rękach żon.

Jest to obraz abdykacji mężczyzny z części jego męskości.

Rzadkością dzisiaj jest rodzina, gdzie ojciec, który jest głową domu, wykorzystuje swoją pozycję i odpowiedzialność przywódcy, aby rozwiązywać zaismiiałe problemy.

Przyszłowie odbijanie piłeczki stało się w dzisiejszym świecie powszechnie stosowaną i wciąż doskonałą praktyką.

Prezydent Harry Truman stał się bohaterem dla wielu ludzi dzięki temu, że postawił na swoim biurku w Gabinetcie Ovalnym Białego Domu pewien szczególny napis. Mówił on: „Koniec odbijania piłeczki”. Wszelkie „odbijanie piłeczki” kończyło się na jego biurku. Truman rozumiał, że ta twarda prawda jest jedną z cech przywódcy.

Odbijanie piłeczki to potoczne określenie zrzucania winy na kogoś innego i samousprawiedliwiania się. Usprawiedliwienie — teologiczny łamaniec języka — oznacza po prostu „uczynienie kogoś usprawiedliwionym lub prawym.” Z drugiej strony termin „samousprawiedliwienie” oznacza „usprawiedliwienie się tak, aby być prawym we własnych oczach.” Schemat samousprawiedliwienia został ustanowiony w ogrodzie Eden i działa on z powodzeniem do dnia dzisiejszego.

Adam zgrzeszył, w efekcie czego ukrył się przed Bogiem. W chwili, kiedy Pan zawołał go, ten musiał wyjść z ukrycia. Niewygodne pytania o przyczynę nieobecności doprowadziły Adama do wyhumaczenia się z jej powodów.

„...złakłem się, gdyż jestem nagi, dlatego skryłem się.”

Poczucie winy, strach i ukrywanie się — oto rezultaty grzechu przedstawione w kolejności pojawiania się. Porządek ten został ustalony wieki temu w Edenie — jest on identyczny także dzisiaj.

Nikt nie potrafi żyć z poczuciem winy. Jest ono dla nas zabójcze. Poczucie winy potwornie obciąża naszą psychikę i prowadzi do strachu.

Tak więc mężczyźni ukrywają się. Próbują uciekać. Uciekają od rzeczywistości. Uciekają przed Bogiem. Uciekają przed odpowiedzialnością. Czynią to za pomocą różnych filozofii, narkotyków, alkoholu, rozwiązań i wielu innych rzeczy.

Jednak chęć pozbycia się poczucia winy za pomocą wymienionych sposobów jest usprawiedliwianiem się jedynie przed samym sobą. Samousprawiedliwianie to inaczej „odbijanie piłeczki.” Przeczycy, jak zrobił to Adam, a zobaczysz schemat zachowania się wszystkich mężczyzn od czasów ogrodu Eden do dnia dzisiejszego.

— Czy jadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci jeść?

— Kobieta, którą dla mnie stworzyłeś, dała mi go.

Zrzucić odpowiedzialność na kogoś innego. Nic łatwiejszego. Trzeba tylko wziąć swoje poczucie winy, przerzucić je na kogoś innego i jesteś wolny! Trzeba tylko odbić piłeczkę.

Przyrzyty się, jak dobrą uczennicą Adama była Ewa. Kiedy zapytano ją, czy jadła owoce z zakazanego drzewa, odpowiedź była zgodna z przedstawionym schematem.

— Diabeł mi kazał tak zrobić — obruszyła się.

Filip Wilson — komik — zarobił miliony dolarów na ludziach, którzy śmiali się właśnie z tych słów. Jednak rzeczywistość, stojąca za nimi, wcale nie jest śmieszna.

Ewa usprawiedliwiła się sama przed sobą za to, co zrobiła i zrzuciła winę na diabła. Jednak pokazała tylko to, że wszelki grzech ma tak naprawdę swoje źródło u szatana oraz to, że w tym momencie próbuje sama w niewłaściwy sposób wykorzystać prawdę.

Prawda jest fundamentem życia, jednak na przykład szantaż to przykład złego jej wykorzystania. Jest to bardzo niewłaściwe postępowanie. Właśnie w taki sposób postąpiła Ewa. To samo czynią dzisiaj wszyscy ci, którzy powielają schemat samousprawiedliwienia.

Pomyśl przez chwilę o pewnym zakorzenionym w wielu rodzinach wzorcu zachowania się podczas domowego śniadania. Jak zachowuje

się mężczyzna? Jego żona robi coś przy zlewie, on i syn siedzą przy stole. Syn sięga po kromkę, przewraca karton z mlekiem i spogląda szybko w stronę ojca. Ojciec przeszrywa go pionującym wzrokiem, bezta i uderza po głowie.

— Ile razy mówiłem ci, że masz uważać na to, co robisz?! — pyta.

Odpowiedź nie jest potrzebna. Podczas gdy syn płacze, ojciec i matka sprzątają stół.

Następna scena ma miejsce po tygodniu. Ta sama rodzina za tym samym stołem. Ojciec sięga po kanapkę i rozlewa mleko. Syn szybko i uważnie spogląda na niego, żeby zobaczyć, co się stanie tym razem. Mężczyzna rzuca żonę gniewne spojrzenie, po czym mówi:

— Ile razy ci powtarzam, żebyś nie stawiała mleka tak blisko mojego łokcia?!

Tato właśnie usprawiedliwił się poprzez przetrzczenie winy na kogoś innego. W ten sposób, dając zły przykład, nauczył syna, że powinien zachowywać się tak samo.

Ten behawiorystyczny rów w schematach zachowań zakodowanych w ludzkiej duszy jest głęboki i długi. Ten ten prowadzi do jednak katastrofy. To, co kiedyś Adam i Ewa zrobili w akcie desperackiego eksperymentu, dzisiaj jest przez ludzi nazwane nauką. Współczesny mężczyzna zrzuca winę za swoje zachowanie na kobietę, jakby właśnie tak miało po prostu być.

Niedobrze.

Każdy mężczyzna musi odpowiadać za swoje czyny, a przede wszystkim musi zdać za nie sprawę przed Bogiem. Dlatego właśnie Golgota, na której umarł Chrystus, jest tak ważna. Jest to jedyne miejsce na świecie, gdzie można oddać swój grzech i otrzymać Boże przebaczenie. Jest to jedyne miejsce, gdzie może nastąpić uwolnienie człowieka od poczucia winy.

Spóeczeństwo doświadcza tragicznych konsekwencji z powodu zachowania mężczyzn, którzy ciągle próbują zatuzszować swoje błędy,

porażki i grzechy. Myślenie o tych, którzy wolą raczej pozwolić swojemu małżeństwu umrzeć, niż przyznać się do grzechu i wnieść do niego nowe życie; o mężczyznach, którzy prędzej pozwolą upaść firmie, niż przyznają się do niepowodzenia i wniosą nowe życie do miejsca pracy; o mężczyznach, którzy chętniej zgodzą się, aby ich dzieci uciekały z domu, niż przyznają się do swoich własnych uchybień i odnowią zepsute relacje.

Kiedy mężczyzna nie potrafi wyznać swoich grzechów i chowa się za okolicznościami, zezwalając, aby problemy odebrały mu członków rodziny, jest tak naprawdę zwyżajnym tchórzem.

Milczenie jest złotem, ale bywają chwile, kiedy ma ono tylko żółty kolor i nic więcej.

Bóg oczekuje od mężczyzny, by był dla rodziny silnym przywódcą.

Mam bliskiego przyjaciela, którego nazwę tu Jerry.

Kiedy jego najmłodsza córka Cheryl była nastolatką, zbuntowała się przeciwko stylowi życia i zasadom, jakie wyznawali rodzice. Stała się bardzo niezależną i wojowniczą osobą.

Robiła to, co uważała za słuszne ze zgodą lub bez zgody rodziców. W prawie każdej eskapadzie towarzyszył jej jakiś chłopak. Rodzice martwili się o nią.

W ich życiu wykształcił się pewien schemat postępowania: eskapada, kara, pojednanie. Raz za razem scena powtarzała się na nowo. Pewnego dnia Cheryl zniknęła na dobre.

Przez prawie dwa dni wystraszeni rodzice szukali jej, dzwoniли do znajomych, do rodziny, dyskretnie wypytywali sąsiadów i jej przyjaciół. Chociaż nie chcieli angażować policji, ostatecznie nie mieli wyjścia i zgłosili zaginięcie córki. Nie mieli żadnych wieści i niezgłaszanie tego władzom stawało się coraz bardziej niebezpieczne.

Począ pantofowa nastolatków szybko przekazuje takie wieści. Kiedy podjęto decyzję o zawiadomieniu policji, wierni przyjaciele Cheryl zaalarmowali ją natychmiast. W ciągu godziny była w domu.

Przez cały czas przebywała w domu mieszkającej niedaleko koleżanki.

Jednak nowiny rozeszły się szybko. Ponieważ policja została zawiadomiona, teraz już wszyscy wiedzieli o ich problemie.

Jerry obiecał sobie, że da córce nauczkę. Był zdecydowany upokorzyć ją tak, jak ona upokorzyła ich rodzinę. Znam jego ówczesną postawę, ponieważ przez cały czas tego zamieszania mieszkałem u nich. Wiedziałem, przez co przechodził jako mężczyzna i jako ojciec. Czuł się zażenowany i chciał, żeby Cheryl poznała to uczucie.

Jednak nie zdawał sobie sprawy, że kara, jaką planował, miała być nie tylko aktem dyscypliny, ale i zemstą.

Nie doprowadziłaby do zmiany, ale jeszcze bardziej zatwardziła serce córki.

Wiedziałem, że muszę z nim o tym porozmawiać. Był teraz w potrzebie, więc zaprosiłem go do kawiarń. Planowałem porozmawiać z nim sam na sam, w cztery oczy, jak mężczyzna z mężczyzną.

— Wiesz, co się z tobą dzieje? — zapytałem po wymienianiu wstępnych informacji, popijając kawę. — Jesteś oburzony, ponieważ wydaje ci się, że twoja córka zniszczyła szacunek, jakim cię darzono na waszej ulicy, podważyła twoją pozycję w Kościele i szargata twoją reputację mężczyzny i ojca. Wydaje ci się, że z powodu niej ucierpiał twój społeczny status.

Patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami, ale ciągnąłem dalej dla jego dobra. Był moim przyjaciелеm.

— Po pierwsze, prawda jest taka, że prawie wszyscy przechodzą przez takie problemy ze swoimi dziećmi. Może niedokładnie przez takie jak ty teraz, ale podobne w wielu aspektach. Ludzie, o których myślisz, że patrzą na ciebie krytycznie, wcale tak cię nie oceniają. Patrzą jedynie na twoje reakcje. Obserwują, jak się zachowasz w tej sytuacji. Teraz, widząc twoje zachowanie, współczują Cheryl, której nie jest wcale przykro z powodu tego, co zrobiła.

Nie odczuwał się ani słowem. Tylko mi się przyglądał.

— To ty na tym tracisz — powiedziałem mu — a przecież próbujesz

ją ukarać. Musisz teraz po prostu znowu jej wybaczyć, okazać miłość ze swojej strony i próbować z nią porozmawiać. Pytaj Boga, jak masz się zachowywać i co powiedzieć. Czy możesz z nią nawiązać kontakt, jeśli ją osądzasz? Chrystus powiedział, że nie przyszedł, aby osądzić świat, ale aby go zbawić (Jan 3, 17). To ty musisz zwrócić się do Boga z prośbą o rozwiązanie. Oprócz tego, jako głowa domu, ty jesteś odpowiedzialny za zainicjowanie próby rozwiązania zaistniałego problemu. Kiedy ty się zmienisz, ona również to zrobi.

Było tego więcej, ale przedstawiłem tu sedno mojego przesłania.

Nie widzieliśmy się przez kilka lat. Przy następnym spotkaniu poszliśmy do kawiarń.

Siedział tam przez chwilę z filizanką w dłoni i po prostu czekał.

— Po tym, kiedy powiedziałeś do mnie tamte słowa — zaczął po chwili — wiele o nich myślałem i doszedłem do wniosku, że się myliłeś. Jednak później, im dłużej się nad tym zastanawiałem i sprawdzałem swoje motywacje, działania oraz to, co powiedziałem, tym bardziej dochodziłem do wniosku, że chyba częściowo miałeś rację.

Czekałem uważnie słuchając.

— Późno wieczorem, po naszej rozmowie — ciągnął — poszedłem na tyły domu, gdzie mam swoje miejsce modlitwy. Kiedy tam siedziałem, doszło do mnie, że niezależnie od tego, co było przyczyną buntu Cheryl, przyniesienie rozwiązania lub przynajmniej zrobienie pierwszego ruchu w tym kierunku należy do mnie.

Powiedział, że kiedy chodził po podwórku, modlił się sam na sam z Bogiem, w pewnej chwili zaczął prosić Go o przebaczenie, o odnowienie swojego umysłu i serca tak, aby móc odebrać od Niego rozwiązanie tej sytuacji. Tego wieczora Bóg zmienił jego serce.

Przemiana jego całej rodziny zaczęła się właśnie wtedy, podczas tego bezcennego i osobistego czasu z Bogiem. Nadchodzące dni miały objawić to, co zaszło w ukryciu między mężczyzną i jego Panem. Nad przepaścią między ojcem i córką stanął most. Zranienia zostały uleczone. Napicie kolejny raz przeszło w czułość. Przyszło

rozwiązanie.

W końcu przecież ojciec wie najlepiej.

Mężczyźni muszą najpierw nauczyć się patrzeć na siebie Bożymi oczami, zanim będą przyglądać się swoim rodzinom.

Jednak nikt nie potrafi niczego zobaczyć przy wyłączonych światłach. W ciemnym pokoju, próbując chodzić wkoło, będziesz potykał się o różne przedmioty, nie wiedząc, w co uderzasz. Włącz światło, a wszystko stanie się jasne. Teraz możesz przejść bezpiecznie.

Człowiek, który jest duchowo ślepy, nie potrafi zobaczyć czubka swojego duchowego nosa. Jezus jest „*światłością świata*” (Jan 8,12). W świetle Jego Słowa widzimy siebie. Duch Święty wprowadza nas we wszelką prawdę, a ta czyni nas wolnymi (w. 32). Boże Słowo jest prawdą, a Jego Duch jest Duchem prawdy.

Bóg nie jest obojętny na nasze potrzeby. Właśnie w tym celu Jezus Chrystus przyszedł na świat.

Bóg nie może nic zrobić dla ludzi, którzy mówią, że Go nie potrzebują. On cię kocha. Chce twójego dobra. Bóg chce, żebyś przeżył życie, wykorzystując maksimum swojego potencjału.

Jezus Chrystus jest głową Kościoła, przynosi mu swoje zbawienie i rozwiązania problemów. Może uczynić to samo przez ciebie dla twojej rodziny. Ty jesteś Jego kanałem. Twój bliscy najpierw patrzą na ciebie.

Próbować uciec od tej odpowiedzialności to to samo, co ukrywać się przed Bogiem. Twierdzenie, że nie potrzebuję się niczego od Boga, to uciekanie przed rzeczywistością. Bóg oczekuje od ciebie — mężczyzny — abyś był przywódcą. Ofiarował nam swoje Słowo oraz doskonałe narzędzie: ponadnaturalną mądrość w Duchu Świętym. Oczekuje więc teraz, że znajdziesz odpowiedź, których szukasz.

Na tym polega wyzwanie dla mężczyzny: znać Boga, znać siebie i swoich bliskich oraz przestać odbijać piłeczkę.